

## MATKA KOŚCIOŁA – MATKĄ WOLNOŚCI

Na polskich drogach wolności Bóg w szczególny sposób postawił Maryję. Jest Ona dla nas Królową i Matką zatroskaną o zbawienie każdego człowieka. Podczas Soboru Watykańskiego II Ojciec Święty Paweł VI ogłosił Maryję Matką Kościoła. Polska ma w tym swój udział. Prymas Tysiąclecia, kardynał Stefan Wyszyński, wraz z całym Episkopatem Polski bardzo o to zabiegali. Nasz Episkopat złożył Ojcu Świętemu memoriał z prośbą o ogłoszenie Maryi Matką Kościoła i oddanie Jej całej rodziny ludzkiej. Ojciec Święty Franciszek rozszerzył to święto na cały Kościół powszechny.

Prymas Wyszyński, dzieląc się doświadczeniem polskich dróg maryjnych, w auli soborowej w Rzymie, mówił: „Błogosławiona Maryja Dziewica przez tyle wieków, przez które toczyły się losy naszego Narodu, okazuje przez konkretne wydarzenia, jak wielka jest siła Jej pośrednictwa w umacnianiu cnót i darów Ducha Świętego dla obrony naszej ziemi pod Jej przemożną opieką. Pisarze kronik religijnych w naszym kraju notują, że lud nasz ustrzegł się niebezpieczeństwa reformacji protestanckiej – dzięki głębokiej czci Matki Najświętszej. A wyższe stany naszego społeczeństwa wnet powróciły do dawnej wiary i religijności, gdyż nie chciały utracić nabożeństwa do Maryi, Matki Boga i ludzi. Podobnie myślimy i w dzisiejszych czasach. Więcej, mamy silne przekonanie, poparte codziennym doświadczeniem, że jedyną obroną naszej jedności i poręką zbawienia jest głęboka cześć wobec Matki Boga i ludzi, Matki całego rodzaju ludzkiego, a w szczególny sposób wobec Matki Kościoła”.

Jest rzeczą oczywistą, że nie tylko w naszej Ojczyźnie Kościół przyzywał obecności i pomocy Matki Chrystusowej od początku swego istnienia. Zanim Ojciec Święty Paweł VI ogłosił Maryję Matką Kościoła w auli soboru Watykańskiego II Prymas Wyszyński mówił: „Kościół święty zawsze potrzebował Maryi i zawsze będzie Jej potrzebował. Pięknie pisze o tym jeden z Ojców Kościoła: «Na drzewie Krzyża, z otwartego boku drugiego Adama, wyszła Matka ludzi – *Sancta Mater Ecclesia*». Maryja była konieczna przy kolebce Kościoła – na Kalwarii, [tak] jak konieczna była przy kolebce Jezusa, przy żłóbku. Matka Jezusa z betlejemskiej stajni i Matka Chrystusa mistycznego – Matka Kościoła świętego z Kalwarii, to ta sama Matka Chrystusowa – Maryja. Kościół potrzebował Jej w latach swego niemowlęctwa, jak potrzebował Jej kiedyś Jezus. Toteż pozostała na ziemi po Wniebowstąpieniu Syna, czuwając nad wiekiem dziecięcym Kościoła i pierwszymi jego krokami apostołskimi. (...) Dzieje Kościoła są pełne śladów Maryi, jak dzieje i drogi Chrystusa były Jej pełne. Maryja jest Kościołowi

Matką, Pomocnicą, Służebnicą, Towarzystką Drogi i Pośredniczką każdej łaski. Opiekuje się Kościołem w każdej duszy ludzkiej. Rodzi nadal Chrystusa w duszach, karmi go. Potrzebna jest do rozrostu i budowania Ciała Kościoła, jak potrzebna była do rozwoju Chrystusowego Ciała. Kościół – mistyczne Ciało Chrystusa – nie może istnieć bez Maryi, jak nie mógł istnieć Jezus i Jego Ciało. Nie może bez Niej żyć i działać, jak nie mógł bez niej żyć i działać Chrystus. Jest tak samo potrzebna i konieczna Kościołowi, jak była konieczna i potrzebna Chrystusowi, bo przecież Kościół jest tym samym, idącym przez wieki Chrystusem, a Chrystus potrzebuje Maryi, potrzebuje wciąż Matki”.

Wyrazem zrozumienia miejsca Maryi w Bożym planie prowadzenia Kościoła był podjęty przez Ojca Świętego Jana Pawła II, w łączności ze wszystkimi biskupami, kolejalny Akt oddania świata Matce Bożej. Dokonało się to 25 marca 1984 roku. Wcześniej, w 1971 roku, biskupi polscy na Jasnej Górze oddali cały rodzaj ludzki Maryi, Matce Kościoła. Najpierw powierzyli Jej swoje zatroskanie o losy świata: „Sprowadza nas do Ciebie, Maryjo, głęboka troska o całą ludzkość, nękaną wojnami, pełną udręk, męki i niepokoju, dręczoną przez nienawiść, pychę i samolubstwo. Stajemy przed Tobą, zatrwożeni o przyszłość pokoleń, które nurtuje bunt i pokusa obalenia wszelkich praw, wraz z całym dorobkiem przeszłości. (...) Oto w wielu sercach miejsce wiary i miłości Boga zajmuje zwątpienie i niewiara. Ludzie zapatrzeni w wizję szczęścia doczesnego, oddalają się od Twojego Syna, odrzucają Jego miłość i łaskę”.

Przejęci niepokojem o losy rodziny ludzkiej, biskupi polscy zwracali się do Matki Najświętszej: „Przychodzimy do Ciebie, Matko, po ratunek. Aby go uprosić, pragniemy Ci oddać Kościół Chrystusowy i cały świat. (...) Pokaż, że jesteś nam Matką! Obroń świat przed nienawiścią i wojną. Zjednocz wszystkie ludy i narody. Bądź Matką jedności i Królową pokoju. Niech na całym świecie zapanuje jedność, zgoda i miłość. Okaż się Matką wiary dla zeświecczonej ludzkości. Spraw, aby Kościół Twojego Syna, obecny w świecie współczesnym, pomógł ludzkości odnaleźć drogę do Boga i zjednoczył ją z Ojcem, Stworzycielem nieba i ziemi”.

Akt oddania świata Matce Kościoła był wyrazem troski i współodpowiedzialności za całą rodzinę ludzką. Był też znakiem wiary Kościoła w Polsce, że Maryja, która słyszy nawet jęk dziecka, wysłucha wołania Narodu, który jest Jej nieodwołalną własnością.

**Matko Kościoła** – Twojemu Synowi nas polecaj, Synowi Twojemu nas oddawaj. Wołamy do Ciebie słowami Milenijnego Aktu Oddania: Bogurodzico Dziewico, Matko Kościoła, Królowo Polski i Pani nasza Jasnogórska (...). Oddajemy dziś ufny sercem w Twą wieczystą, macierzyńską niewolę miłości wszystkie dzieci Boże ochrzczonego Narodu i wszystko, co Polskę stanowi, za wolność Kościoła w świecie i w Ojczyźnie

naszej. (...) Przyjmij naszą ufność, umocnij ją w sercach naszych i złóż przed Obliczem Boga w Trójcy Świętej Jedyne. Amen.

## UWALNIAJĄCA MOC NADZIEI

Nadzieja jest światłem w życiu człowieka i narodu. Podobnie, jak niemożliwe jest na ziemi życie bez światła i ciepła słońca, tak człowiek nie może żyć bez nadziei. To doświadczenie było udziałem żyjących w niewoli naszych przodków, którzy nie tracili nadziei na wolność i niestrudzenie podejmowali walkę o odzyskanie niepodległości. Siła nadziei napełniała ich serca i po długich zmaganiach przyniosła upragnioną wolność. Ta nauka płynąca z przeszłości przenosi się na nasze obecne czasy.

Podjmując zaproszenie do podążania drogami wolności śladami Prymasa Tysiąclecia, Stefana Wyszyńskiego, jego spojrzeniem ogarniamy współczesną rzeczywistość. A ta – w wielu wymiarach – nie napawa optymizmem. Pomimo zewnętrznej wolności, tylu wynalazków, udogodnień i osiągnięć, także w naszej Ojczyźnie – narasta fala depresji i samobójstw. Zjawisko to dotyka coraz powszechniej młodzieży. Według najnowszych badań już blisko 20% młodych Polaków cierpi na depresję. Jakie są przyczyny? Na długo przed tak ogromną tego skalą, kardynał Wyszyński wskazywał na jego źródła. Przypominał, że największym niebezpieczeństwem dla człowieka jest oderwanie od Boga i utrata sensu życia: „Aby zrozumieć sens własnego życia, trzeba się wspiąć wysoko, aż do myśli Bożej. Trzeba spojrzeć ze szczytów miłości na wyprawę Chrystusa na ziemię, aby ją właściwie zrozumieć. Trzeba oderwać się od siebie, od wąskiej otoki własnego, egocentrycznego bytowania, aby zrozumieć wielkość swego bytu, istnienia i wartość jednego, jedyne, niepowtarzalnego życia”.

Miłość Boga do człowieka jest bezwarunkowa i nieodwołalna. „Miłość Boga jest tak bardzo wszczepiona w nasze istnienie, że Bóg nie może człowieka unicestwić. Co więcej, nie może go przestać miłować, chociaż nam nieraz się wydaje: «nikt mnie nie kocha». Nikt ciebie nie kocha? Kocha cię Ktoś, w Kim jest cała miłość. Kocha cię Bóg i nie może ciebie nie kochać. Wiemy, że Bóg jest wszechmocny, ale w tej dziedzinie Bóg jest «nie-mocny». Nie ma siły i możliwości przestać kochać człowieka. Ma wewnętrzną konieczność – chociaż przymusom nie ulega – miłowania każdego”.

Życie bez wiary, bez osobowej relacji z Bogiem, staje się puste i pozbawione sensu. Ten stan dotyka coraz więcej osób: „Narasta olbrzymia

fala ludzi bez adresu, bez ukierunkowania, bez stosunku osobistego. Wyszukuje sobie kontakty krótkotrwałe, które nie są w stanie zaspokoić ludzkich pragnień, potrzeb, postulatów, nadziei i aspiracji. To jest nieszczęście współczesnego człowieka”.

Często ludzi przygniata ciężar popełnionych win, zapominają oni o tym, że nie ma takiego grzechu, którego Bóg nie mógłby wybaczyć. Syn Boży wziął na siebie wszystkie nasze winy i słabości. Bóg nigdy się nie męczy przebaczeniem – zapewnia nas Ojciec Święty Franciszek. Prymas Wyszyński czynił wszystko, aby w sercach ludzi uchronić płomyk nadziei. Mówił: „Chociażbyśmy przegrali życie w oczach świata i świat by się nas wyrzekł, skazując na śmierć jak łotrów na ukrzyżowanie – jest to ocena świata. Pozostaje jeszcze ocena Boga. Bóg przekreśla wyrok świata: «Winien jest śmierci», i ogłasza swój Boży wyrok: «Dziś jeszcze będziesz ze mną w raju»”. Bóg to nie surowy sędzia, ale Ojciec, który bez granic miłuje człowieka – usilnie przypominał Prymas Tysiąclecia swoim życiem, modlitwą, głosem słowa, pragnąc utrwalić w sercach ludzi przede wszystkim tę prawdę: „Przestańmy mówić o Bogu straszliwego Majestatu. Zaczniemy więcej myśleć i mówić o Tym, który pomimo wszystko miłuje, chociaż tak często stwierdzamy, że właściwie nic nie znajdujemy w sobie, co skłaniałoby Boga, do miłowania nas. Ty nie znajdujesz, ale On znajduje. Twój Ojciec, który zna Ciebie lepiej niż Ty sam siebie, jeszcze coś w Tobie znajduje, co jest godne Jego miłości”. Miłość Boga do każdego człowieka jest nieodwołalna, bezwarunkowa, tak mocna, że nie przekreśli jej nawet największa słabość ludzka. „Gdy znajdę w sobie choćby jeden akt miłości – mówił kardynał Wyszyński – już nie jestem nędzą. Choćby całe życie moje było jednym grzechem, ten jeden akt miłości oddaje mnie Bogu. Nie, nie jestem nędzą... Jestem wielkością, bo miłuję. A miłość nie umiera. W rupieciarni mego życia znalazłem coś Bożego... To sam Bóg zgubił tę «przecenną perłę» (...) leży ona w roli, w ziemi, w błocie (...). Wszak ludzie sprzedają wszystko, co mają, aby nabyć to błoto wraz z perłą. Jestem tylko błotem. Ale w tym błocie – Bóg zgubił perłę miłości”.

Godność człowieka jest bezwarunkowa. Bez względu na to, czy jest święty, czy grzeszny – zawsze pozostaje człowiekiem. Ksiądz Prymas mówił: „Drogi kamień nie przestaje być sobą, nawet wtedy, gdy wpadnie w błoto i zabrudzi się. Dzieło sztuki pomimo uszkodzeń nie traci swej historycznej wartości. Człowiek obciążony dziedzictwem grzechu nie stracił w oczach, w myśli, w planie i zamiarach Boga tej wartości, którą w niego włożył. Trzeba mieć to przed oczyma, aby uchronić się od dewaluacji osoby ludzkiej. Niekiedy uważa się depresję za ogólnoludzką psychozę, obezwładniającą człowieka tak, iż nie jest on zdolny zdobyć się na żaden wysiłek, bo nie warto. Świat jest bezsilny wobec takiego człowieka, ale Bóg nadal jest mocarzem. Świat nie ma już leków, które mógłby zastosować, ale jeszcze ma je Bóg”.

**Pocieszycielko strapionych**, przygarnij wszystkich ludzi złamanych na duchu – samotnych i cierpiących. Stajemy przed Tobą, by powtórzyć słowa Milenijnego Aktu Oddania:

Bogurodzico Dziewico, Matko Kościoła, Królowo Polski i Pani nasza Jasnogórska (...). Oddajemy dziś ufny sercem w Twą wieczystą, macierzyńską niewolę miłości wszystkie dzieci Boże ochrzczonego Narodu i wszystko, co Polskę stanowi, za wolność Kościoła w świecie i w Ojczyźnie naszej. (...) Przyjmij naszą ufność, umocnij ją w sercach naszych i złóż przed Obliczem Boga w Trójcy Świętej Jedyne. Amen.

## 23

### ZNIEWOLENIE PRZEZ LĘK

Naród żyjący w lęku, zastraszony, nigdy nie będzie wolny. Fakt odzyskania niepodległości przez Polskę przed stu laty wskazuje na nieujarzmionego ducha Polaków. Znakomitym świadkiem tej prawdy jest Prymas Tysiąclecia, kardynał Stefan Wyszyński. Jego niezłomna postawa w trudnych czasach komunizmu czyni go wiarygodnym przewodnikiem na drogach wiodących ku pełni wolności. Nazywany ojcem narodu, nawet w więzieniu nie dał się wewnątrznie zniewolić. Prawo do wolności uważał za jedno z najważniejszych praw człowieka i narodu. Mówił: „Podkreślam słowo: wolność. Jest ono tak potężne, że nawet człowiek zamknięty na klucz w więzieniu – jeszcze nie przestaje być wolny, jeszcze jest wolny. Można człowieka zamknąć w bunkrze i ograniczyć jego możliwości dysponowania miejscem pobytu, ale nikt nie zdoła pokonać jego psychiki, nikt nie zdoła pokonać myśli, serca i woli ludzkiej. Choćby się ograniczyło tę wolność, ona jeszcze się kryje i ubezpiecza we wnętrzu człowieka.

To jest przedziwna tajemnica – człowiek może być skrepowany, jednakże nie przestaje być wolny. I nie ma takiej siły, która byłaby zdolna to złamać. To jest najbardziej osobista właściwość człowieka”. Bez względu na okoliczności, wpisana w naturę człowieka wolność, może nie tylko przełamywać lęk powodowany dramatyczną sytuacją, ale także podnosić z największego nawet poniżenia. Dobrze oddaje to doświadczenie, którym dzielił się Prymas Wyszyński: „Mam (...) w pamięci zdarzenie, które przeżyłem wkrótce po upadku Powstania Warszawskiego. Do wojskowego szpitala frontowego koło Izabelina, wróciła grupa oficerów niemieckich – lekarzy, którzy tam pracowali. Jeden z nich zatrzymał mnie, gdy biegłem od

jednego chorego do drugiego. Wyciągnawszy z kieszeni jakąś fotografię, gwałtem niemal kazał mi ją oglądać. Rzuciłem okiem. Niezwykłe wydało mi się to spotkanie i swoisty przymus żołnierza niemieckiego. Spieszyło mi się bardzo, mnóstwo chorych i cierpiących czekało. A on swoje: Zobacz – powiada – zobacz. Przyglądam się więc – i cóż widzę? Chrystus z frontonu kościoła Świętego Krzyża w Warszawie, leżący na bruku ulicznym. Zdjęcie zrobione od strony Kopernika. Chrystus, leżący na bruku warszawskim, dłonią – przedziwnym zbiegiem okoliczności zachowaną – pokazywał w kierunku kościoła. Dłoń ta kierowała się na napis, który pozostał nietknięty na cokole: «*Sursum Corda*». Patrzyłem, ale jeszcze nie mogłem zrozumieć żołnierza: Czego ode mnie chciał? Co go w tym uderzyło? W pewnym momencie z ust jego wyrywają się słowa, od których niemal odzwyzczało się nasze ucho, dawno już ich nie słyszeliśmy: «*Ist noch Polen nicht verloren – Jeszcze Polska nie zginęła*». Zdumiałem się. Po chwili podeszło bliżej jeszcze kilku oficerów. Spojrzałem na nich pytającym wzrokiem... Jeden z nich zawołał: «*Sursum corda! Sursum corda!*»... Było to na kilka miesięcy przed wyjściem [tej] «zwycięskiej armii» z powalonej Warszawy. Zdarzeniem tym byłem dogłębnie wstrząśnięty. Niewątpliwie i ja to wiedziałem. Niewątpliwie i ja tak wierzyłem. Ale nie przypuszczałem, że w chwilach smutku i tragizmu naszego Narodu, będę miał taką pociechę – i to z pomocą ludzi, których uważaliśmy za nieprzyjaciół. Tymczasem ich właśnie uderzyło to «*Sursum corda*». Na warszawskim bruku zburzonego miasta, zamienionego w popioły i zgliszcza – pozostał Chrystus. Obalony wprawdzie, niemocny, leżący na swym krzyżu, ale dłonią pokazujący zburzonej stolicy niebo, aby nie przestała wierzyć, iż może się odrodzić. Jednego tylko potrzeba – nadziei! «*Sursum corda, w górę serca!*»”.

Nigdy nie poddać się beznadziejności i zachować wolność myślenia – właśnie to Prymas Tysiąclecia uważał za nieodzowny warunek odbudowy i właściwego funkcjonowania życia społecznego. „Niewątpliwie wolność myśli jest kosztowna, ale przynosi olbrzymie zyski kulturze osobistej i kulturze narodowej. Jeżeli człowiek zrezygnuje z wolności myśli, z ujawniania swoich przekonań, wyrządza wielką krzywdę – sobie i społeczności. A państwo, które doprowadza do tego, że człowiek rezygnuje z osobistej wolności, jest ugodzone rykoszetem i zamiast korzyści ponosi olbrzymie szkody”.

Prawdziwa wolność nie tylko daje każdemu człowiekowi prawo do obrony swoich praw, ale także nakłada na niego obowiązek tej obrony. Rezygnacja z tego prawa przynosi wielkie szkody społeczne: „Człowiek czy społeczeństwo, które z założenia rezygnuje z obrony swoich praw – do prawdy, sprawiedliwości, miłości, pokoju czy służby – odstępuje od podstawowych wartości osoby ludzkiej, w wyniku czego wartości te zostają albo przyhamowane, albo też znikają i przestają funkcjonować. Taki

człowiek i takie społeczeństwo (...) nie rozwija się. Jeżeli zaś społeczeństwo liczy wielu symulantów moralnych, społecznych, ekonomicznych czy politycznych, to z kolei i Naród, i państwo dochodzą do alienacji. Nie są już tym, co można nazwać Narodem czy państwem (...). Stają się ich parodią. Gdy człowiek zajmie postawę, że lepiej się nie wysuwać, nie narażać, nie wychylać – godzi się tym samym na ograniczenie swojej własnej godności i rezygnuje z jej obrony (...).

Nie można człowieka utrzymywać w nieustannym lęku, bo stwarza to półobywateli, z którymi trudno się porozumieć. Jeżeli pod wpływem psychozy lęku wytworzy się atmosferę beznadziejności, to takich ludzi, którzy jej ulegli, nie można uruchomić, uaktywnić, zachęcić do żadnego zadania, programu, wysiłku społecznego. Każdą bowiem inicjatywę będą przyjmowali z nieufnością”.

**Panno roztropna** – wzorze niezachwianej nadziei, pomóż nam w Jezusie znaleźć uwolnienie od lęku. Stajemy przed Tobą, by wypowiedzieć słowa modlitwy przywołującej Milenijny Akt Oddania: Bogurodzico Dziewico, Matko Kościoła, Królowo Polski i Pani nasza Jasnogórska (...). Oddajemy dziś ufny sercem w Twą wieczystą, macierzyńską niewolę miłości wszystkie dzieci Boże ochrzczonego Narodu i wszystko, co Polskę stanowi, za wolność Kościoła w świecie i w Ojczyźnie naszej. (...) Przyjmij naszą ufność, umocnij ją w sercach naszych i złóż przed Obliczem Boga w Trójcy Świętej Jedyne. Amen.

## 24

### **MARYJA WSPOMOŻYCIELKA – ZAWSZE OBECNA**

My Polacy bardzo czcimy Maryję, jako Królową. Szukamy Jej, jako Matki obecnej w trudach naszego życia. Ona rozumie wszystkie nasze problemy, zna wszystkie rany, nawet te nikomu nieznane. Doskonale odczytywał to Prymas Tysiąclecia, kardynał Stefan Wyszyński, którego maryjnymi drogami wolności podążamy ku odkrywaniu znaczenia odzyskanej przed 100 laty niepodległości. On sam tak bardzo zaufał Maryi, że cały naród pragnął przyciągnąć do Jej serca. Wierzył, że Maryja jest zawsze obecna w życiu Kościoła, zawsze jest przy swoim Synu żyjącym w nas.

Nie mylimy się ufając Maryi, bo Ona zawsze prowadzi do Chrystusa. Ona Go nigdy nie przesłoni. Ona mocą Ducha Świętego ciągle rodzi Chrystusa w nas. Prymas Wyszyński uczył, że mamy w Kościele dostrzegać Chrystusa i

Maryję. Mówił: „Byłoby wielkim błędem, gdybyśmy chcieli dokonać „rozvodu” – w Kościele zostaje tylko Chrystus, a Maryja odchodzi do historii. Nie! Ona jest zawsze. Jest i dzisiaj”.

Ksiądz Prymas odnosił się do Maryi jak do żywej osoby, rzeczywiście obecnej w każdej sytuacji naszego życia. Wspominając czas swojego uwięzienia, mówił: „Nie miałem chyba większej radości w swoim życiu, jak te trzy lata, gdy niemal nie rozstawałem się z Nią i z myślą, że to Ona zwycięża. I tak było. Ona zwyciężyła”. Zaraz po wyjściu z uwięzienia jesienią 1956 roku, chciał jechać prosto na Jasną Górę. Jednak wobec społecznego napięcia władze nalegały, by najpierw przyjechał do stolicy. Powrócił do Warszawy 28 października, w Święto Chrystusa Króla. Ale już 2 listopada stanął przed tronem Królowej Polski. Mówił wtedy: „Najodpowiedniejsze byłoby teraz milczenie. Jest to bowiem chwila bardzo wielka i bardzo doniosła: spotkanie z moją Najlepszą Panią, Matką Jasnogórską, która była mi wszystkim w trudnych, lecz zaszczytnych dniach mego więzienia, gdy Prymasowi Polski dana była radość dla Imienia Bożego zelżywość cierpieć. Ta, przed Obliczem której teraz stoję, była mi przez cały ten czas Mocą i Wytrwaniem, Światłem i Oparciem, Pocięchą, Nadzieją i Pomocą nieustanną – prawdziwą Dziewicą Wspomożycielką. *Virgo Auxiliatrix!*”.

Najgłębszym wyrazem łączności człowieka z Matką Najświętszą jest zawierzenie Jej. Nie jest ono przejawem jedynie uczuciowej, tak nierozumianej przez wielu, pobożności ludowej. Ma głębokie podstawy teologiczne, które ukazuje Sobór Watykański II w Konstytucji dogmatycznej o Kościele. W rozdziale VIII tego dokumentu czytamy: „Błogosławiona Dziewica, przeznaczona od wieków łącznie z wcieleniem Słowa Bożego na Matkę Boga, stała się tu, na ziemi, z postanowienia Opatrzności Bożej, Matką – żywicielką Boskiego Odkupiciela; w sposób szczególny przed innymi – szlachetną towarzyszką i pokorną służebnicą Pana. Poczynając, rodząc, karmiąc Chrystusa, ofiarowując Go w świątyni Ojcu i współcierpiąc z Synem swoim, umierającym na krzyżu; w szczególności zaiste współpracowała z dziełem Zbawiciela – przez wiarę, nadzieję i miłość żarliwą, dla odnowienia nadprzyrodzonego życia dusz ludzkich. Dlatego to stała się nam Matką w porządku łaski”. Nie skończyło się zadanie Maryi, gdy Bóg zabrał Ją do siebie. W Konstytucji dogmatycznej o Kościele czytamy: „To zaś macierzyństwo – w ekonomii łaski – trwa nieustannie (...) Albowiem wzięta do nieba, nie zaprzestała tego zbawczego zadania, lecz poprzez wielorakie swoje wstawiennictwo, ustawicznie zjednuje nam dary zbawienia wiecznego. Dzięki swej macierzyńskiej miłości opiekuje się braćmi Syna swego, pielgrzymującymi jeszcze i narażonymi na trudy, i niebezpieczeństwa, póki nie zostaną doprowadzeni do szczęśliwej ojczyzny. Dlatego to do Błogosławionej Dziewicy stosuje się w Kościele tytuły: Orędowniczki, Wspomożycielki, Pomocnicy i Pośredniczki”.



Maryja jest dla nas Dziewicą Wspomożycielką, Matką Nieustającej Pomocy, ale też Matką Kościoła, która oczekuje od nas współdziałania poprzez modlitwę, apostołstwo i cierpienie dla zbawienia grzeszników. Na Jasnej Górze od wielu lat, pod opieką ojców paulinów, rozwija się apostołskie dzieło „Z Maryją ratuj człowieka”. Zgłaszając się tam można podjąć modlitwę za kogoś potrzebującego pomocy w powrocie do Boga. Maryja pomoże uratować go dla Chrystusa. Tylko Ona zna imię tego człowieka. Ona też wie, w jaki sposób można do niego dotrzeć. My zaś możemy Jej ofiarować naszą troskę o zbawienie bliźniego – może kogoś nam bliskiego. Nawet jeśli czyjaś przemiana wydaje się nam niemożliwa – a może właśnie dlatego – pozostaje zawierzenie Tej, którą Prymas Tysiąclecia nazywał Wszechmocą Błagającą. Dla Niej – nie istnieje niemożliwe. Potrzeba tylko ufnej wiary i wytrwałej modlitwy.

**Wspomożycielko Wiernych** – wszystkich ludzi zagubionych, dalekich od Boga, zawierzamy Twojej przemożnej opiece. Z ufnością ponawiamy przed Tobą słowa Milenijnego Aktu Oddania: Bogurodzico Dziewico, Matko Kościoła, Królowo Polski i Pani nasza Jasnogórska (...). Oddajemy dziś ufnym sercem w Twą wieczystą, macierzyńską niewolę miłości wszystkie dzieci Boże ochrzczonego Narodu i wszystko, co Polskę stanowi, za wolność Kościoła w świecie i w Ojczyźnie naszej. (...) Przyjmij naszą ufność, umocnij ją w sercach naszych i złóż przed Obliczem Boga w Trójcy Świętej Jedyne. Amen.

## **WALKA Z WADAMI NARODOWYMI – OBRONĄ WOLNOŚCI**

„Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” – czytamy w ósmym rozdziale Ewangelii według św. Jana. Jaka jest prawda o nas Polakach? Jesteśmy narodem o szlachetnej duchowości, przywiązany do wiary, do tradycji rodzimej, zdolnym do wielkich ofiar w obronie Ojczyzny. To prawda. Ale nie brakuje nam słabości, które można nazwać wadami narodowymi. Jakie one są? W Jasnogórskich Ślubach Narodu Prymas Tysiąclecia przywołuje: lenistwo, lekkomyślność, marnotrawstwo, pijaństwo i rozwiązłość. Przewyciężenie tych wad jest drogą do wewnętrznej wolności.

W komentarzu do Ślubów Jasnogórskich Ksiądz Prymas, piętnuje nasze wady narodowe, ale jednocześnie ukazuje drogi wyjścia: „Zwalczamy lenistwo w naszej postawie duchowej, by nie poprzestawać na małym, by

stawiać sobie wymagania coraz to nowe, coraz to większe. Zwalczamy lenistwo – zaprowadzając ład wokół siebie: we własnym mieszkaniu, na własnym podwórku, w zagrodzie, na zagonie, w całym otoczeniu naszym. Zwalczamy lenistwo w pracy – stawiając sobie coraz to większe wymagania; pracować będziemy nie dla oka, «jakby się ludziom podobając, lecz – Panu Bogu naszemu» (por. Ef 6, 6)».

Prymas Tysiąclecia, jak dobry Pasterz, ukazuje sens pracy nad przewyciężaniem tych wad. „Walkę lekkomyślności wypowiemy dlatego, by poprawić nasz charakter narodowy, by pogłębić nasze życie, by wziąć pełną odpowiedzialność za nasze myśli, słowa i czyny, świadomi, że tylko raz żyjemy, a żadna minuta życia już się więcej nie wraca”.

Pijaństwo łączy Ksiądz Prymas z marnotrawstwem. Te wady bardzo szkodzą naszemu życiu rodzinnemu i społecznemu: „W marnotrawstwie i w pijaństwie będziemy widzieli niszczenie naszych sił fizycznych i duchowych, naszych zasobów materialnych, majątku osobistego i narodowego, zwłaszcza lepszego bytu naszych rodzin i dzieci. (...) Popatrzmy na ubóstwo naszych domostw, wewnątrz mieszkaniowych, urzędzeń życia codziennego, niski poziom bytowania – może to wszystko nas otrzeźwi i zmusi do walki z marnotrawstwem i pijaństwem. Pamiętajmy o dzieciach naszych, którym należy się lepszy byt, niż to było naszym udziałem. Są takie klęski, przed którymi możemy osłonić nasze dzieci”. Alkoholizm jest dzisiaj jednym z najpoważniejszych problemów społecznych w naszym kraju. Polacy piją zbyt dużo i zbyt intensywnie. Ponad 2 miliony osób ma poważny problem alkoholowy, a około 600 tysięcy Polaków jest ciężko uzależnionych. Skutek? Ogromne szkody dla zdrowia, dramat rodzin, szkody w pracy zawodowej, zmarnowane życie... Potężny i wpływowy biznes alkoholowy w rezultacie przynosi państwu więcej strat niż zysku. Jednocześnie w naszym społeczeństwie panuje niczym nieskrępowana moda na picie. W wielu środowiskach jest to wręcz towarzyszką przymus picia, swoisty „terror alkoholowy”. Funkcjonuje zatrważająca liczba punktów sprzedaży alkoholu czynnych przez całą dobę. Chleb trudno w nocy kupić. Alkohol można kupić bez problemu. Czas z tym zerwać. Przyzwyczajenie do nadmiernego picia jest pozostałością z czasów zaborów. Wrogowie, chcąc osłabić i zniewolić nasz naród – rozpijali Polaków. Alkoholizm często też bywał – i nadal jest – ucieczką od trudów życia, oznaką depresji, beznadziejności, braku perspektyw. Prymas Tysiąclecia przywoływał znamienny fakt z czasów swojej pracy we Włocławku. Kiedy pracownikom miejscowych fabryk przyznano działki rodzinne – spożycie alkoholu spadło o połowę. Obecnie w Polsce realizowany jest Narodowy Program Trzeźwości, który ma na celu przewyciężenie dramatycznej w naszym społeczeństwie plagi alkoholizmu.

Poważnym problemem moralnym, który godzi w wolność, jest także rozwiązłość, niszcząca poszczególnych ludzi i całe rodziny. W imię

wszechwładnego, tak zwanego prawa do szczęścia – lekkomyślnie podchodzi się do ciała człowieka, jako przedmiotu użycia bez poczucia odpowiedzialności. Prymas Tysiąclecia w reakcji na to postępujące zjawisko, apelował: „W naszym charakterze narodowym jest tyle sił duchowych, które można użyć do walki z rozwiązłością. Mamy przecież poczucie honoru, stosowności, czci dla siebie, zmysł estetyczny wysoko rozwinięty, pragnienie wolności od wszystkiego. To są wielcy sprzymierzeńcy w walce z rozwiązłością. (...) Przychodzi nam [też] z pomocą nasza godność chrześcijańska. Łaska uświęcająca, życie w nadprzyrodzonej wspólnoty Kościoła i Eucharystia”. Zatrważająca liczba rozwodów, osieroconych dzieci, coraz więcej tzw. wolnych związków, małżeństw na próbę – to wszystko osłabia ducha narodu. Przewyciężenie tych plag moralnych, Prymas Tysiąclecia ukazywał jako drogę do pełnej wewnętrznej wolności i niepodległości.

**Ucieczko grzeszników** – Ty nigdy nie gorszysz się nami. Cierpliwie prosisz o nawrócenie z bezdroży pozornego szczęścia. Stajemy przed Tobą, by po raz kolejny powtórzyć słowa Milenijnego Aktu Oddania: Bogurodzico Dziewico, Matko Kościoła, Królowo Polski i Pani nasza Jasnogórska (...). Oddajemy dziś ufny sercem w Twą wieczystą, macierzyńską niewolę miłości wszystkie dzieci Boże ochrzczonego Narodu i wszystko, co Polskę stanowi, za wolność Kościoła w świecie i w Ojczyźnie naszej. (...) Przyjmij naszą ufność, umocnij ją w sercach naszych i złóż przed Obliczem Boga w Trójcy Świętej Jedyne. Amen.

## 26

### **MATKA – NA STRAŻY WOLNOŚCI**

„Nieliczne są narody, które tak hojnie obdarzyły kobietę-matkę, jak właśnie Naród polski. Nie jest to puste słowo: matka w Polsce była i jest świętością. Jest to owoc kultury katolickiej i wspaniałych wartości narodowych. (...) Nie masz narodu, w którym matka byłaby otoczona taką czcią i chwałą, jak w Polsce”. Oby te piękne słowa Prymasa Tysiąclecia na zawsze pozostały prawdą życia Polaków.

Od kobiety-matki tak wiele zależy w rodzinie, w miejscu zamieszkania i pracy. Świadomość godności kobiety ma wielkie znaczenie w życiu społecznym i narodowym. Aby uchronić się od współczesnych zagrożeń w tej dziedzinie, trzeba wracać do planu Boga, który stworzył mężczyznę i

niewiastę. Ta odmienność nie oznacza niższości czy podrzędności. Prymas Wyszyński uczył: „Człowiek – mężczyzna i kobieta – zrównany jest w myśli Bożej w swej istocie, osobowości, wartości, godności, we wspólnym przeznaczeniu”. Podkreślał równocześnie wielki Boży sens tej odmienności: „Zróżnicowanie to właściwe jest naturze ludzkiej. Bóg sam jest autorem tych odmiennych właściwości i cech. Jednak w istocie swej zadanie tych dwojga – mężczyzny i kobiety – jest wspólne, choć w różny sposób realizowane. I każde z nich wnosi w życie rodziny ludzkiej własne elementy, które się przedziwnie harmonizują”. Odmienność właściwości kobiety i mężczyzny nie prowadzi do przeciwstawienia, ale do uzupełnienia, do wzajemnej zależności, a nawet konieczności. Świat nie może być tylko męski, albo tylko kobiecy.

Najbardziej zaszczytnym powołaniem kobiety jest macierzyństwo – zarówno fizyczne, jak i duchowe. Prymas Tysiąclecia miał wielką miłość do swojej matki, która zmarła, gdy był jeszcze dzieckiem. W *Zapiskach więziennych*, w 45. Rocznicę śmierci swojej matki, pozostawił takie świadectwo: „Dziękuję Ci Ojczy – Dawco Życia – za [jej] drogie ramiona, którymi okazywałeś mi Twoją słodką Opatrzność i dobroć. Z ich pomocą nosiłeś mnie w mej dziecięcej nieudolności. Te ręce podtrzymywały od upadków, te palce ocierały łzy moje, podawały pokarm, służyły w każdej potrzebie. Niech będą uczczone Twoje Ojcowskie ramiona – w dłoniach mej matki. Dziś niech stanie ona przed Tronem Twoim i niech będzie moją orędowniczką. Tyle razy w życiu polecała mnie w modlitwach swoich Tobie, Ojczy. Ty znasz mękę matek tej ziemi, boś ją zwiastował Ewie. Dziś nagradzaj tę mękę podjętą, by wypełnić Twój Ojcowski plan – przekazywania życia. Niech moja Matka raz jeszcze przemówi do Ciebie, Ojczy, w sprawie owocu żywota swego”.

Jako wzór dla każdej kobiety ukazywał prymas Wyszyński Maryję, Matkę Chrystusa i Jego Pomocnicę w życiu i w godzinie śmierci. „I wy musicie być wierne, jako Ona. Matce nigdy nie wolno opuścić dziecka. Żonie nigdy nie wolno opuścić męża. Zgodnie z odwiecznym planem Boga – „uczynmy pomoc” – musicie znajdować wyjście nawet wtedy, gdy już zda się – nie ma rozwiązań. Musicie widzieć promyk nadziei, gdy już wszystkich opuści nadzieja. Wam nie wolno uciekać z placu boju! To nie leży w waszym charakterze, (...) jest niezgodne z waszym powołaniem. Wy musicie trwać do końca. Pomoże wam Matka Chrystusowa, która dała z siebie najwięcej i dochowała wierności do końca. Naśladujcie Ją! Niech Ta, która jest prawzorem Kościoła, będzie również waszym wzorem, siłą i mocą. Niech nigdy ostre słowo nie wychodzi z ust waszych. Nie płacicie złem za zło. Nie odwzajemniajcie się zagniewaną twarzą za czyjś zły humor. Więcej zrobicie pogodą i życzliwym uśmiechem, wyrozumiałością, cierpliwością i spokojem, aniżeli najwymowniej przedstawianą racją, popartą wieloma argumentami”.

We współczesnej zmaterializowanej kulturze nic nie zastąpi serca – serca matki. „Dzisiaj świat kobiet przeżywa ogromną ewolucję. Coraz więcej mamy kobiet z dyplomami akademickimi, wyspecjalizowanych, oddających kulturze światowej wielką przysługę, dzięki właściwościom duszy kobiecej, jakimi są: subtelność, wnikliwość, sumienność. Ale człowiekowi współczesnemu potrzeba przede wszystkim serca! Najbardziej dyplomowana matka, ale bez serca nie potrafi wychowywać dzieci, nie spełni swych zadań rodzinnych. Młodemu pokoleniu – przyszłości Narodu, potrzebne jest serce matki”.

Z niepokojem sygnalizował Prymas Tysiąclecia neopogańskie spojrzenie na kobietę, jako przedmiot użycia. Jest to oderwanie od myśli Bożej. Prowadzi do seksualizmu, demoralizacji, eksponowania ciała kobiety, jako obiektu pożądania. Próbuje się oderwać kobietę od wiary w Boga i od jej macierzyńskiej misji. Organizuje się manifestacje pod przewrotnym hasłem „obrony kobiety” – Przed kim? – Przed dzieckiem! To ma być wolność i nowoczesność. Tak wygląda ideał kobiety „wyzwolonej” – oderwanej od Boga, pozbawionej daru macierzyństwa i godności człowieka.

**Matko najczystsza** – otocz opieką wszystkie kobiety i dziewczęta, aby były ostoją wiary i ciepła matczynej miłości. Powierzamy Ci słowa Milenijnego Aktu Oddania:

Bogurodzico Dziewico, Matko Kościoła, Królowo Polski i Pani nasza Jasnogórska (...). Oddajemy dziś ufny sercem w Twą wieczystą, macierzyńską niewolę miłości wszystkie dzieci Boże ochrzczonego Narodu i wszystko, co Polskę stanowi, za wolność Kościoła w świecie i w Ojczyźnie naszej. (...) Przyjmij naszą ufność, umocnij ją w sercach naszych i złóż przed Obliczem Boga w Trójcy Świętej Jedyne. Amen.

## **W IMIĘ OJCA I SYNA, I DUCHA ŚWIĘTEGO**

Początek państwa polskiego historia wiąże z faktem chrztu naszego narodu – w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Od tego czasu nie tylko poszczególni Polacy, ale naród nasz związany jest nierozzerwalnie z Trójcą Świętą. To jest nasz początek, nasza tożsamość i moc przez wieki. Warto o tym pamiętać teraz, gdy radujemy się 100-leciem odzyskania niepodległości.

Sakrament chrztu świętego przyjmują konkretni ludzie. „Zapewne – mówił Prymas Tysiąclecia – my chrzczymy dzieci Narodu, ale dzieci

ochrzczone tworzą Naród ochrzczony. Wskutek tego istnieje nie tylko teologia ochrzczonego człowieka, ale – jak to coraz lepiej rozumiemy – teologia ochrzczonego narodu”. Komuniści oburzali się na to określenie. Polska miała być ateistyczna, laicka. W tekstach przemówień Prymasa Wyszyńskiego cenzura wykreślała słowa: „ochrzczony Naród”. Mogli być tylko ochrzczeni Polacy. Prymas konsekwentnie tłumaczył: „Dzięki temu, że istnieje wspólnota ochrzczonych ludzi w Narodzie, można mówić o chrześcijańskim, ochrzczonym Narodzie polskim”.

Dlatego nie tylko każdy z nas jest odpowiedzialny za miłość wszczepioną w nasze serca przez Trójcę Świętą, ale cały naród ochrzczony jest odpowiedzialny za wierność Bogu. Ta prawda przemienia nasze życie. „Najmilsze dzieci – mówił Prymas Tysiąclecia – w szkole Trójcy Świętej wychowujemy się w poczuciu, że mamy Ojca w niebie. Wobec Niego wszyscy jesteśmy dziećmi. Chociaż słusznie mówisz, że to «twój» syn czy «twoja» żona, to jednak pamiętaj, że to jest dziecko Boże, które ma wszczepioną Bożą miłość. Dlatego masz obowiązek rozwijać w sobie dzieło Trójcy Świętej – przez miłość okazaną mężowi, żonie, synowi, córce, rodzinie, Narodowi, Ojczyźnie, twojemu powołaniu, zawodowi, życiowym zadaniom – wszystkiemu, co stanowi o twej godności osoby ludzkiej”.

Człowiek często wraca myślą do miejsca swego urodzenia. Wspominamy miasta i wsie, w których przyszliśmy na świat. „A my, Lud Boży – gdzie mamy szukać miejsca naszego urodzenia? – pytał Prymas Wyszyński – Czyż nie w sercu Ojca naszego, który jest w niebie? Stamtąd przecież pochodzi wszystko, czym jesteśmy, bo z Boga jest wszelkie ojcostwo na niebie i na ziemi. Bóg jest miłością, a «miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Świętego w nas mieszkającego» (Rz. 5, 5). Jesteśmy z Boga w Trójcy Świętej Jedyne. Naszą nieudolnością, wspieraną przez wiarę, stajemy się wszczepieni w serce Boga, który jest miłością”.

Prawdę o Trójcy Świętej trudno jest ogarnąć rozumem, można ją zgłębić wiarą i odwzajemnioną Bogu miłością. To nie jest prawda abstrakcyjna, mimo że często zapominamy o tej wewnętrznej obecności Boga w naszym życiu. Prymas Wyszyński dzielił się swoim doświadczeniem wiary i głębokiej relacji z Trójcą Świętą: „Ogarniam – Nieogarnioną. Umiejscawiam Cię, która się nie da umiejscowić. Jestem świątynią Twoją, jestem nosicielem Ciebie. Spoczęłaś we mnie po raz pierwszy przez chrzest – ten daleki, daleki akt, w którym tak mały, przecież brałem udział. Chociaż nie odczuwałem i nie rozpoznawałem; chociaż wiara moja była tak ukryta, jak kwiat w pąkowiu – jednakże Ty, Trójco Święta, byłaś już we mnie i czuwałaś we mnie, tak jak czuwa życie zamknięte w twardym ziarenku”. Boża obecność wypełnia całe nasze życie. Jakże szczęśliwy i mocny byłby nasz naród, gdyby każdy z nas o tym pamiętał.

Z żywą wiarą modlił się Ksiądz Prymas do Trójcy Świętej: „Poniosę Ciebie wszędzie! Nie stracę Ciebie nigdy z oczu, bo błogosławione oczy, które patrzą na Ciebie. Widzę Ciebie, gdy gaszę światło i układam się na spoczynek. Jest ciemno, ale Twoja światłość świeci mi w duszy. Ciało zamyka oczy, ale dusza moja otwiera oczy na Ciebie. Brzask dnia gładzi me powieki, aby je ożywić – pierwsze spojrzenie obudzonych oczu jest na Ciebie. Twoja światłość mnie obudziła – ta sama, która przygasła i została jak lampka nocna przy kołysce dziecka, osłoniąca przez dobrotliwe ręce matki, aby nie drażniła powiek śpiącego dziecięcia. Ale teraz zbudziła się Twoja światłość. Teraz ta sama dobroć, która przedtem osłoniła Twą światłość przede mną – rozpala ją, abym chodził w Twej światłości”.

O ile łatwiej i lżej byłoby nam żyć na ziemi z tą świadomością, że nigdy nie jesteśmy samotni, że jest z nami Bóg w Trójcy Świętej. Spośród wszystkich ludzi na ziemi najgłębiej z Trójcą Świętą zjednoczona była Maryja. Wybrana przez Ojca Niebieskiego – Matka Jezusa – Słowa Wcielonego, Oblubienica Ducha Świętego. Dlatego ciągle przyzywamy Jej pomocy dla siebie, dla naszego narodu i całej rodziny ludzkiej.

**Arko Przymierza**, napełniona obecnością Boga w Trójcy Świętej Jedynej, zjednocz nas w Sobie – z NIM. W imię Trójcy Przenajświętszej składamy Milenijny Akt Oddania:

Bogurodzico Dziewico, Matko Kościoła, Królowo Polski i Pani nasza Jasnogórska (...). Oddajemy dziś ufny sercem w Twą wieczystą, macierzyńską niewolę miłości wszystkie dzieci Boże ochrzczonego Narodu i wszystko, co Polskę stanowi, za wolność Kościoła w świecie i w Ojczyźnie naszej. (...) Przyjmij naszą ufność, umocnij ją w sercach naszych i złóż przed Obliczem Boga w Trójcy Świętej Jedynej. Amen.

## **OPATRZNOŚCIOWY PASTERZ**

Historia Kościoła i narodu znaczone jest nie tylko doniosłymi wydarzeniami, ale także obecnością wielkich ludzi. Oni wpisują się w nasze dzieje i w pewnym sensie tworzą je. Historia Polski zna imiona wielu takich ludzi. Stulecie odzyskanej niepodległości obfituje w wielkie postacie, stanowiące filary nie tylko naszej chrześcijańskiej tożsamości, ale także drogowskazy na drogach wolności. W XX wieku Sługa Boży kardynał August

Hlond, św. Maksymilian Maria Kolbe, bł. ksiądz Jerzy Popiełuszko, św. Jan Paweł II, czcigodny Sługa Boży kardynał Stefan Wyszyński, na którego beatyfikację czekamy. Dwa lata po jego śmierci – w 1983 roku – powstała specjalna modlitwa o wyniesienie go na ołtarze. Od tego czasu wielu ludzi codziennie ją odmawia. Modlił się nią św. Jan Paweł II. Na jego biurku stało zdjęcie Prymasa Tysiąclecia z tą modlitwą: „Boże w Trójcy Świętej Jedyny, Ty w swojej niewypowiedzianej dobroci powołujesz ciągle nowych apostołów, aby przybliżali światu Twoją Miłość. Bądź uwielbiony za to, że dałeś nam opatrznościowego Pasterza Stefana Kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Tysiąclecia. Boże, źródło wszelkiej świętości, spraw, prosimy Cię, aby Kościół zaliczył go do grona swoich świętych”.

Ludzie święci są dla nas czytelnymi drogowskazami do Boga. Warto zapytać: Czego uczy nas życie Prymasa Tysiąclecia? W modlitwie o jego beatyfikację prosimy Boga: „Wejrzyj na jego heroiczną wiarę, całkowite oddanie się Tobie, na Jego męstwo wobec przeciwności i prześladowań, które znosił dla Imienna Twego”. Bóg był dla prymasa Wyszyńskiego wszystkim. Wyraża to jego biskupie zawołanie „*Soli Deo* – Samemu Bogu”. W najtrudniejszych chwilach ufał Bogu. W czasie uwięzienia modlił się: „Bądź wola Twoja jako w niebie, tak i w Komańczy”.

Od Prymasa Tysiąclecia możemy się uczyć miłości do Kościoła, Ojczyzny i każdego człowieka. I ten aspekt znajdujemy w modlitwie o jego beatyfikację. Wołamy w niej do Boga: „Pomnij, jak bardzo umiłował Kościół Twojego Syna, jak wiernie kochał Ojczyznę i każdego człowieka, broniąc jego godności i praw, przebacząc wrogom, zło dobrem zwyciężając”. Jednym sercem kochał Kościół i Ojczyznę. Troszczył się o każdego człowieka, czuł się ojcem wszystkich wierzących i niewierzących, domagał się poszanowania praw osoby ludzkiej. Gdy ograniczano prawa człowieka w imię rzekomego postępu, mówił: „Nie zapominajcie, że w prawdziwym postępie nie wszystko się odmienia. Niezmienna pozostaje miłość Boga ku człowiekowi i dziecko tej miłości – natura ludzka, z wrodzonym jej głodem Boga, piękna, dobra i prawdy”.

Nie sposób mówić o heroiczności cnót Prymasa Tysiąclecia bez odniesienia do Maryi – Pani jego życia i serca. Dlatego w modlitwie o beatyfikację prosimy Miłosiernego Boga: „Otocz chwałą wiernego Sługę Twego Stefana Kardynała, który wszystko postawił na Maryję i Jej zawierzył bez granic, u Niej szukając pomocy w obronie wiary Chrystusowej i wolności Narodu”. Przez całe życie ufał Maryi. Uważał się za Jej niewolnika i narzędzie w Jej dłoniach. Tą drogą prowadził naród, idąc śladami proroków i wyznaczając szlaki na przyszłość. Przed śmiercią, w czasie sakramentu chorych, powiedział: „Przyjdą nowe czasy, wymagają nowych światła, nowych mocy. Bóg je da w swoim czasie. (...) Wszystko zawierzyłem Matce Najświętszej i wiem, nie będzie słabszą w Polsce, choćby ludzie się zmieniali”.



Święci nie pragną, abyśmy ich podziwiali, ale byśmy szli do Boga ich śladami. Oni chcą nam pomagać w naszych osobistych potrzebach, a także w sprawach rodziny, przyjaciół i Ojczyzny. Modlitwa o beatyfikację Prymasa Tysiąclecia kończy się słowami: „Ojcze nieskończenie dobry, uczyn go orędownikiem naszych spraw przez Tobą”.

**Królowo Wyznawców** – prosimy Cię o wyniesienie na ołtarze Sługi Bożego Kardynała Wyszyńskiego. Spraw, aby był patronem ładu społecznego w naszej Ojczyźnie. Zawierzamy Ci wszystko słowami Milenijnego Aktu Oddania:

Bogurodzico Dziewico, Matko Kościoła, Królowo Polski i Pani nasza Jasnogórska (...). Oddajemy dziś ufny sercem w Twą wieczystą, macierzyńską niewolę miłości wszystkie dzieci Boże ochrzczonego Narodu i wszystko, co Polskę stanowi, za wolność Kościoła w świecie i w Ojczyźnie naszej. (...) Przyjmij naszą ufność, umocnij ją w sercach naszych i złóż przed Obliczem Boga w Trójcy Świętej Jedyne. Amen.

## 29

### ZMAGANIE O MIŁOŚĆ I SPRAWIEDLIWOŚĆ SPOŁECZNĄ

„Przyrzekamy usilnie pracować nad tym, aby w Ojczyźnie naszej wszystkie dzieci Narodu żyły w miłości i sprawiedliwości, w zgodzie i pokoju, aby wśród nas nie było nienawiści, przemocy i wyzysku”. To przyrzeczenie Polaków podjęte przed Matką Bożą w Jasnogórskich Ślubach Narodu przypomina nam, że prawdziwa wolność ma nie tylko wymiar polityczny, ale także społeczny i moralny.

Los ludzi pracujących zawsze był bliski prymasowi Wyszyńskiemu. W latach dwudziestych ubiegłego wieku, podczas studiów doktoranckich na Wydziale Prawa i Nauk Ekonomicznych Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, dodatkowo uczęszczał na wykłady w sekcji ekonomiczno-społecznej. To była jego pasja. Po skończeniu studiów i rocznej naukowej podróży zagranicznej, wrócił do Włocławka. Prowadził tam wykłady z katolickiej nauki społecznej w Wyższym Seminarium Duchownym i pracował wśród robotników. Działał w Chrześcijańskich Związkach Zawodowych. Był też prezesem Chrześcijańskiego Uniwersytetu Robotniczego.

Przyszły Prymas Polski zetknął się wtedy bezpośrednio z palącymi

problemami społecznymi, widział upokarzające warunki pracy, niskie zarobki, niepewność jutra, bezrobocie. Był to czas światowego kryzysu gospodarczego. Ksiądz Wyszyński podjął współpracę ze społecznymi organizacjami robotników. Towarzyszył im nie tylko posługą duszpasterską. Korzystając z nauki społecznej Kościoła, wskazywał na możliwość odrodzenia, którego jednym z istotnych elementów było przywracanie godności pracy ludzkiej. Przypominał, że praca nie jest karą za grzech, ale współpracą z samym Bogiem. Jest swoistym przywilejem, zaproszeniem skierowanym do człowieka przez Boga – do udziału w Jego twórczym działaniu. Z drugiej zaś strony – brak pracy niszczy, degeneruje człowieka, to najcięższa kara. Dostrzegając wynaturzenia kapitalizmu, ksiądz Wyszyński ostrzegał równocześnie przed złudzeniami, które niosły obietnice komunizmu.

Zrozumienie dla problemów robotników pochodzące zarówno z posiadanej wiedzy, jak i doświadczenia współpracy z licznymi środowiskami pracowniczymi – miały wpływ na posługę księdza Wyszyńskiego. Było to szczególnie znaczące, gdy został arcybiskupem Gniezna i Warszawy. Rozmawiając z władzami państwowymi, upominał się o prawa ludzi pracy, o wolne niedziele. Domagał się zatwierdzenia niezależnych związków zawodowych, zarówno robotniczych, jak i rolniczej „Solidarności”. Przyjmował delegacje robotników, doradzał im. Prosił o rozważę i poczucie odpowiedzialności. Ostrzegał przed złudzeniami, że dla poprawy bytu i sytuacji społecznej wystarczą jedynie zmiany ustrojowe. Potrzebne są głębsze zmiany – potrzeba odrodzenia sumień. „Zmieniają się rządy, zmieniają się ustroje. Zmieniają się ludzie i hasła, nie ustaje zło – pisał ksiądz Wyszyński po zakończeniu II wojny światowej. – Nazwy są bez znaczenia. Czy to będzie monarchia, czy rzeczpospolita, czy demokracja, ustój kapitalistyczny, czy chrześcijański – jeśli będą rządzone przez starych ludzi bez sumienia, bez zasad moralnych – będzie to nadużywanie szyldów nazw, którymi osłaniać się będzie swoją nędzę. Ludzie łatwo poznają się na farbowanych lisach. Nie mamy przekonania nawet do państwa z nazwy katolickiego, jeśli obywatele jego nie myślą, nie czują i nie czynią po katolicku (...). Nazwa nie zwalnia od uczciwości i moralności. Ani też nie jest patentem na cnotę. W każdym ustroju nie brak łotrów, którzy z ideałów, haseł i nazw czynią sobie przedmiot handlu i łatwego zysku”. Powrócił do tych wniosków w latach osiemdziesiątych, gdy dojrzewały zmiany społeczno-ustrojowe:

„Nie idzie w tej chwili w Ojczyźnie naszej tylko o zmianę instytucji społecznej, nie idzie tylko o wymianę ludzi, ale idzie przede wszystkim o odnowienie się człowieka. Idzie o to, aby człowiek był nowy, aby nastało «nowych ludzi plemię»... Bo jeżeli człowieka się nie odmieni, to najbardziej zasobny ustrój, najbardziej bogate państwo nie ostoi się, będzie rozkradane i zginie. Cóż bowiem z tego – powiem trywialnie – że krążąca butelka spirytusu przejdzie

z rąk jednych pijaków do rąk innych pijaków! Powiem jeszcze drastyczniej – [cóż z tego], że klucz od kasy państwowej przejdzie z rąk jednych złodziei w ręce drugich złodziei? Przecież chyba nie o to idzie, żeby wszyscy złodzieje mieli dostęp do kasy i wszyscy pijacy do wódki, tylko żeby sumienie wszystkich obudziło się, żebyśmy zrozumieli naszą odpowiedzialność za Naród, który Bóg wskrzesza”.

Dziękujemy dzisiaj Bogu za te prorocze słowa. Zmienił się ustrój, zmienili się ludzie sprawujący władzę. Nie zmienił się los zwykłego człowieka. Dopiero teraz zaczyna się budzić sumienie narodu.

**Zwierciadło Sprawiedliwości** – zawierzamy Ci zmagania o dobre zmiany w naszej Ojczyźnie: w miejscach pracy, ośrodkach władzy. Daj światło rządzącym, uproś jedność i zgodę, opartą na prawdzie i odpowiedzialności za losy Ojczyzny. Chcemy powtórzyć przed Tobą słowa Milenijnego Aktu Oddania:

Bogurodzico Dziewico, Matko Kościoła, Królowo Polski i Pani nasza Jasnogórska (...). Oddajemy dziś ufny sercem w Twą wieczystą, macierzyńską niewolę miłości wszystkie dzieci Boże ochrzczonego Narodu i wszystko, co Polskę stanowi, za wolność Kościoła w świecie i w Ojczyźnie naszej. (...) Przyjmij naszą ufność, umocnij ją w sercach naszych i złóż przed Obliczem Boga w Trójcy Świętej Jedyne. Amen.

## 30

### **BĘDZIESZ MIŁOWAŁ – PROGRAM WOLNOŚCI**

Jubileusz 100-lecia odzyskania niepodległości naszej Ojczyzny to zaproszenie do wdzięczności, która zobowiązuje. Jest to ciągle na nowo powracające przypomnienie, że prawdziwa wolność nie jest wolnością „od”: przemocy, niewoli, nienawiści, ale jest dyspozycją „do”: miłowania, wzajemnej troski i pomocy. Nauczycielem i świadkiem takiego twórczego podjęcia otrzymanego daru wolności jest Prymas Tysiąclecia, kardynał Stefan Wyszyński. Najpełniej ukazują to napisane przez niego Jasnogórskie Śluby Narodu, konkretny program podążania maryjnymi drogami wolności. Stając przed Maryją Królową Polski, przyrzekaliśmy między innymi: „Dzielić się między sobą ochotnie plonami ziemi i owocami pracy, aby pod wspólnym dachem domostwa naszego nie było głodnych, bezdomnych i płaczących”.

Aby ogarnąć rozmaite „ludzkie biedy” i potrzeby, aby im zaradzić, nie wystarczą – nawet pręźnie działające – instytucje społeczne. Tu potrzeba

wzajemnej uwagi i wrażliwości. Potrzeba – jak mówił święty Jan Paweł II – „wyobraźni miłosierdzia”. Znamienne objawiło się to w życiu prymasa Wyszyńskiego. Najpierw we Włocławku – w jego trosce o robotników. Później w czasie wojny – w Laskach, gdzie jego posługa kapelana nie ograniczała się jedynie do Ośrodka dla niewidomych czy służby żołnierzom jako kapelan Armii Krajowej w szpitalu wojennym. Chodził po okolicznych lasach, spowiadał w okopach, zbierał rannych. Kiedyś znalazł dziewczynę postrzeloną w nogę. Rana była bardzo głęboka i krwawiła. Ponieważ nie miał opaski uciskowej, zdjął stulę, przewiązał ranę i przyniósł dziewczynę do szpitala w Laskach, ratując jej życie. W czasie Powstania Warszawskiego ksiądz Wyszyński stawał na skraju lasu i z bólem patrzył na płonąca Warszawę. W pewnej chwili wiatr przywiał z tamtej strony nadpaloną karteczkę, zapewne z jakiegoś modlitewnika. Podniósł ją i przeczytał: „Będiesz miłował”. Słowa te przyjął, jako testament ginącej stolicy.

W czasie uroczystości milenijnych w Warszawie partyjni aktywiści zwiezieni z różnych stron Polski zablokowali uliczki Starego Miasta. Podpici skandowali: „Nie przebaczymy”. A Prymas w katedrze św. Jana mówił: „Będiesz miłował bliźniego swego. I to każdego! Tego, co ma serdeczne oczy, i tego, co ma oczy szklane. Tego, co ma żar w piersi, i tego, co nosi w piersi kamień. Tego, który ma ku tobie wyciągniętą braterską dłoń, i tego, który cię dźga oczyma. Każdego! Bóg nie tworzy granic, nie przeprowadza ich między ludźmi. (...) Ten zwycięża – choćby powalony i zdeptany – kto miłuje, a nie ten, który w nienawiści depcze. Ten ostatni przegrał. (...) Kto walczy z Bogiem miłości – przegrał! A zwyciężył już dziś – choćby leżał na ziemi podeptany – kto miłuje i przebacza, kto jak Chrystus oddaje serce swoje, a nawet życie za nieprzyjaciół swoich”.

Jako pierwszy program duszpasterski w drugim tysiącleciu wiary w Polsce Prymas Tysiąclecia ogłosił Społeczną Krucjatę Miłości. Uczynił tak, aby zatrzymać deformację stylu życia naszego chrześcijańskiego narodu. Z bólem mówił: „Zamieniamy się w społeczeństwo ludzi zwaśnionych. Gdy już nie ma wroga klasowego, trzeba koniecznie go stworzyć. A czy Kościół będzie patrzył obojętnie opuściwszy ręce? Będzie patrzył, jak przebudowuje się psychikę narodu Polan – bądź co bądź spokojnego narodu – zmieniając go w gromadę walczących ze sobą wilków?”.

Głosząc prawdę o bezwarunkowej godności każdego człowieka, kardynał Wyszyński wychowywał jednocześnie do zmiany stylu życia, tak aby człowiek dla człowieka był bratem, a nie wilkiem. Z najgłębszym przekonaniem starał się przybliżyć prawdę Chrystusowych słów: „Cokolwiek czyniliście jednemu z tych najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40). Znamy te słowa z Ewangelii, a jednak tak łatwo przechodzimy obok ludzi potrzebujących pomocy. Interpretował je z całą dokładnością

i realizmem, ucząc, jak realizować wyznawaną wiarę w codzienności, tak aby każdy nasz czyn przeniknięty był miłością. „Nieraz zastanawiamy się – mówił Prymas – jak Chrystus ujął kodeks Sądu Ostatecznego. Zdawałoby się, że Chrystus powinien powiedzieć: Kto zgrzeszył przeciwko pierwszemu przykazaniu? – Wystąp! Podchodzi wielka hurma... Kto zgrzeszył przeciwko czwartemu? – Podnieść ręce! Kto zgrzeszył przeciwko siódmemu?... Popatrz Ojczy, jakie masz złe dzieci. Rzeczywiście nie masz się czym pochwalić. Tymczasem Sąd Ostateczny będzie wyglądał zupełnie inaczej. Pan Jezus o tym opowiada: «Byłem głodny... spragniony... nagi..., bezdomny... chory... w więzieniu» (por. Mt 25, 31-46). I wspomina z wdzięcznością różne drobiazgi, (...): Rzuciliście kawałek chleba... Zbity kubek wody podaliście Mi... W strachu wielkim przyszlście pod bramy więzienne... To wszystko tak wiele znaczy dla Chrystusa, że powie: «Pójdźcie błogosławieni Ojca mego. [...] Zaprawdę powiadam wam, cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili»” (por. Mt 25, 34-40).

Łatwo jest mówić o miłości, trudniej ją pełnić. Ksiądz Prymas, który służył ludziom z całym oddaniem, niczego sobie nie zostawiając, dobrze to rozumiał, dlatego mówił: „Chodzić będę po ziemi z sercem miłującym; może to być męczeństwem, ale lepsze jest męczeństwo z miłości niż z nienawiści”. Miłość uważał za jedyną zwycięską moc: „Myślę, że nie zdołamy uratować świata żadną inną siłą, tylko tą jedną jedyną: wziętą z nieba, z Serca samego Boga, rozmienną «na drobne» uczynki – miłością dnia codziennego”.

**Królowo Wniebowzięta** – podnoś nas w miłości ku sercu Twojego Syna. Matko Łaski Bożej, wdzięczni Bogu za odzyskaną niepodległość chcemy zabezpieczyć ją w Tobie słowami Milenijnego Aktu Oddania: Bogurodzico Dziewico, Matko Kościoła, Królowo Polski i Pani nasza Jasnogórska, (...) oddajemy dziś ufny sercem w Twą wieczystą, macierzyńską niewolę miłości wszystkie dzieci Boże ochrzczonego Narodu i wszystko, co Polskę stanowi, za wolność Kościoła w świecie i w Ojczyźnie naszej (...). Przyjmij naszą ufność, umocnij ją w sercach naszych i złóż przed Obliczem Boga w Trójcy Świętej Jedyne. Amen.

## DAR MIŁOŚCI – DLA CZŁOWIEKA I OJCZYZNY

Maryjne drogi wolności Prymasa Tysiąclecia, kardynała Stefana Wyszyńskiego – kierują nasze kroki do Serca Matki, rodzącej Boga-

Człowieka, w nas i między nami; w wymiarze osobistych doświadczeń, a także wspólnoty narodowej. Najgłębszym wyrazem świętowania Jubileuszu odzyskania niepodległości Ojczyzny jest świętowanie obecności pośród nas Boga żywego. Przypomina ono o podstawowej dla wolności prawdzie, że największą siłą narodu jest Bóg obecny w naszym życiu. „Beze mnie nic uczynić nie możecie” (J 15, 5) – mówi Chrystus. On nas prowadzi, umacnia, oczyszcza. Nigdy nas nie opuszcza. Zapewnił nas, zanim odszedł do Ojca: „Nie zostawię Was sierotami. Oto ja jestem z Wami, po wszystkie dni aż do skończenia świata” (Mt 28, 20).

Eucharystia jest najgłębszym zjednoczeniem z Bogiem. „Kto spożywa Moje ciało i krew Moją pije, trwa we mnie, a Ja w nim. Jak mnie posłał żyjący Ojciec, a Ja żyję przez Ojca, tak i ten, kto mnie spożywa, będzie żył przeze Mnie” (J 6, 56-58). W Komunii świętej przyjmujemy żyjącego Chrystusa. Prymas Tysiąclecia mówił o potrzebie tej jedności w Nim: „Eucharystyczna obecność Chrystusa – to obecność całego Jezusa Chrystusa – z Duszą i Ciałem, Bóstwem i Człowieczeństwem (...). Nie ma zatem większego zbliżenia i większej jedności nad zjednoczenie Chrystusa z ludźmi. Słowo Przedwieczne, przystosowując się do naszych możliwości i właściwości, oddaje się człowiekowi, aby on po ludzku odniósł się do swego Boga – jako do Pokarmu”.

Myśl wdzięczności za niepodległość przenosi nas do polskich zesłańców i więźniów obozów koncentracyjnych i do ich wielkiej tęsknoty za Eucharystią. W Związku Radzieckim, gdy nie było kapłanów, wierni zbierali się sami, rozkładali szaty liturgiczne na ołtarzu lub na stole, odmawiali teksty liturgii Mszy świętej. Nie wypowiadali tylko słów: „To jest Ciało moje”, „To jest Krew moja”. Tę moc mają tylko kapłani. Każda Msza święta jest uobecnieniem ofiary Chrystusa na Kalwarii. W Konstytucji o liturgii świętej wydanej przez Sobór Watykański II czytamy: „Zbawiciel nasz podczas Ostatniej Wieczerzy, tej nocy, kiedy został wydany, ustanowił eucharystyczną Ofiarę Ciała i Krwi swojej, aby w niej na całe wieki, aż do swego przyjścia – utrwalić Ofiarę Krzyża, i tak umiłowanej Oblubienicy, Kościołowi – powierzyć pamiątkę swej Męki i Zmartwychwstania: sakrament miłosierdzia, znak jedności, węzeł miłości, ucztę paschalną, «w której pożywamy Chrystusa, w której dusza napęlnia się łaską i otrzymuje zadatek chwały»”.

Eucharystia nadaje ogromną wartość człowiekowi – jako istocie stworzonej z miłości na obraz i podobieństwo Boga. Udział w niej jest znakiem wielkości i godności człowieczeństwa. Bóg czyni wszystko, aby człowiek tej godności nie utracił. Syn Boży przez Wcielenie staje się człowiekiem, a w Eucharystii – pokarmem dla nas, pielgrzymów tej ziemi. „Bóg chce nas przekonać – mówił Prymas Tysiąclecia – że zasługujemy na jego uwagę, że nie jesteśmy Mu obojętni i że, mimo wszystko, warci jesteśmy

tego, aby nas żywił. On chce nas żywić! Czyni wszystko, abyśmy nie uschli z głodu. Poświęca nam całą uwagę, karmiąc nas samym Sobą. Pragnie nam pod osłoną człowieczeństwa udzielać swego Bóstwa. To wszystko świadczy o wysokiej i wielkiej godności człowieka”. Prawdziwie „nie było bogów, ani nie będzie, którzy by tak zbliżali się do człowieka”.

Eucharystia w najgłębszy sposób jednoczy nas z Chrystusem, ale także między sobą. Mówił kardynał Wyszyński: „Wiemy, że ludzi w jednym narodzie czy rodzinie łączy przede wszystkim ciało i krew. Ale nie idzie tylko o więzy pokrewieństwa. Chrystus powiedział Piotrowi: «Błogosławiony jesteś Szymonie, synu Jony. Albowiem ciało i krew nie objawiły ci tego, lecz Ojciec mój, który jest w niebie» (Mt 16, 17). A więc ciało i krew, które my mamy wspólne z naszymi rodzicami, z naszymi siostrami i braćmi, łączą nas tylko w wymiarze biologiczno-fizjologicznym. Natomiast Chrystus chce powiązania innego, mocniejszego, o jakim mówił, modląc się w Wieczerniku: Spraw Ojczy, «aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty Ojczy we mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili jedno w Nas» (J 17, 21).”

Naród zjednoczony Komunią z Chrystusem nie może zginąć, bo umacnia go moc Bożego Życia. Jest to więź największa, nierozzerwalna. Wiedział o tym Prymas Tysiąclecia, dlatego pisząc Jasnogórskie Śluby Narodu, pragnął, abyśmy wszyscy byli zjednoczeni z Bogiem: „Matko łaski Bożej, przyrzekamy Ci strzec w każdej duszy polskiej – daru łaski, jako źródła Bożego Życia. Pragniemy, aby każdy z nas żył w łasce uświęcającej i był Świątynią Boga, aby cały Naród żył bez grzechu ciężkiego”. Wymagające to zadanie, ale im większe poddanie się Bogu, tym większe jego miłosierdzie i pomoc.

Wspiera nas w tym trudzie Matka dobrej przemiany – Matka Chrystusa żyjącego w nas.

**Święta Boża Rodzicielko**, daj nam Twojego Syna, Jezusa – Chleba wolności. Składamy dziś przed Tobą słowa Milenijnego Aktu Oddania: Bogurodzico Dziewico, Matko Kościoła, Królowo Polski i Pani nasza Jasnogórska, (...) oddajemy dziś ufny sercem w Twą wieczystą, macierzyńską niewolę miłości wszystkie dzieci Boże ochrzczonego Narodu i wszystko, co Polskę stanowi, za wolność Kościoła w świecie i w Ojczyźnie naszej (...). Przyjmij naszą ufność, umocnij ją w sercach naszych i złóż przed Obliczem Boga w Trójcy Świętej Jedyne. Amen.